

Wtorek: Martyny P. M.
Środa: Piotra W.
Czwartek: Ignacego B. M.
Piątek: Oczyszcz. N. M. P.
Sobota: Błażeja B. M.
Niedziela: Ansgarego B.
Poniedziałek: Agaty P. M.

Wschód: g. 7 m. 47.
Zachód: g. 4 m. 42.
Dług. dnia: g. 8 m. 55.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 18 (30) stycznia 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Żegota.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

Czasowa wystawa prac uczeni i uczenie szkoły rysunkowej p. Wołzaskiego.

TEATR ZIMOWY „Victoria” (ul. Piotrkowska № 67).

Koncert Juana Luria (śpiew), „Maż pieszczony”, komedia w 1-ym akcie i „Stradując”, komedia w 1-ym akcie Mellerowej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

CYRK Devigne'ego na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

ZGROMADZENIE ogólne członków Towarzystwa Lekarskiego w lokalu własnym, ul. Dzielna № 31. Początek o godzinie 9 wieczorem.

OO. Assumpcyoniści.

Do czasu objęcia rządów przez prezydenta Loubet'a pogarda dla istniejących ustaw była tak wielką we Francji, że zakazane związki wyrastały jak grzyby po deszczu i odgrywały wybitną polityczną rolę.

Skoro atoli stronnictwo radykalne przyszło do władzy przypomniało sobie wydane niegdyś prawo i postanowiono usunąć niewygodne dla rządu rzeczypospolitej związki, które właściwie były organizacją żywiołów nieprzyjaznych, istniejącej formie rządu.

Wytoczono więc procesy rozmaitym ligom politycznym jako to: „Lidze patryotów”, „Lidze narodu francuskiego” itp. nie dlatego, aby ukarać jej członków, lecz przez stwierdzenie istnienia wyzyskać możliwość zamknięcia niemilych rządowi lub za niebezpieczne poczytywanych stowarzyszeń. Pozostawiono atoli w spokoju te związki, niedozwolone przez prawo, które nie mieszały się do polityki, lub nie dawały rządowi powodu do obaw, tudzież łże wolnomularskie.

OO. Assumpcyoniści, odłam reguły Augustynów, wbrew prawu posiadali we Francji tajną organizację i zapomocą swoich pism, tudzież zakładów naukowych wywierali znaczny wpływ na opinię publiczną i życie społeczne. Augustynianie są to muisi pustelnicy, utrzymujący, że regułę swoją dostali od św. Augustyna, jednego z najślawniejszych ojców kościoła, zmarłego w r. 430 po nar. Chrystusa.

Tymczasem początek zakonu Augustyanów odnosi się do r. 1244 do czasów Papieża Aleksandra IV, który w r. 1256 wyjął ich z jurysdykcji biskupiej i nadał im osobnego generała. W r. 1287 Augustynianie przeznaczeni zostali na spowiedników papieskich i do obsługi kaplicy papieskiej.

Ustrój ich zakonu jest arystokratyczny; generała ograniczają we władzy doradcy (definitory), wybiera go zaś lub pozbawia godności kapituła, zbierana co lat sześć. Z zakonu Augustyanów wytworzyło się piętnaście kongregacji rozlicznych nazw, do których należą i OO. Assumpcyoniści.

Rozwinęli oni we Francji energiczną działalność i zebrali znaczne środki, aby drogą le-

galną i w celach ustawą dozwolonych oddziaływać na lud francuski.

Utrzymywali oni szereg instytucyj dobroczynnych, budowali kościoły i kaplice, organizowali pielgrzymki religijne, wydawali wydawnictwa religijne w kilkudziesięciu milionach egzemplarzy rocznie, tudzież dziennik katolicki „La Croix”, którego wydanie paryskie i wydania prowincjonalne osiągały setki tysięcy egzemplarzy dziennie.

Wiedzieli o tem władze francuskie i tolerowały tembardziej, że kongregacja OO. Assumpcyonistów nie tworzyła tajnego stowarzyszenia, lecz każdy z zakonników prowadził akcyę na własną rękę, co wedle ustaw dozwolone jest każdemu francuzowi.

Podczas śledztwa, wytoczonego Dèroule'dowi i jego współnikom o spisek przeciw rzeczypospolitej, pisma wydawane przez OO. Assumpcyonistów, mimo wyraźnych i dwukrotnych przestróg Ojca św., wmieszały się do walki politycznej i stanęły otwarcie w obronie spiskowców. Ojcowie Assumpcyoniści nie cieszyli się nigdy sympatjami radykalistów, skoro więc doszli oni do władzy i śledztwo w sprawie zamachu stanu wykryło pewien związek między zakonnikami a monarchistami, wytoczono im również proces i rozwiązano kongregacyę.

Akt oskarżenia utrzymuje, że celem kongregacyi OO. Assumpcyonistów było obalenie rzeczypospolitej, a na poparcie swego twierdzenia przywodzi nazwę zakonu de l'Assomption, co wedle autorów aktu oskarżenia miało oznaczać dążność do zorganizowania powstania przeciwko rzeczypospolitej.

Dalej akt oskarżenia przytacza, że w kasach stowarzyszenia znaleziono około 2 milionów franków, tymczasem z wytoczonego śledztwa okazało się, że komisarz nie obliczał pieniędzy, lecz otaksował ich wartość na oko, biorąc rulony po 1,000 centimów za 1,000 franków. Rulonów takich miało być 400, czyli razem 4,000 franków.

Sprawę pierwotnie zamierzono wytoczyć przed trybunałem stanu, ostatecznie oddano ją do osądzenia sądowi policyi poprawczej, który 12 zakonników skazał na drobne grzywny, po kilkanaście franków i orzekł rozwiązanie kongregacyi.

Proces ten zadaje Kościołowi katolickiemu we Francji cios ciężki, albowiem OO. Assumpcyoniści bardzo gorliwie i skutecznie pracowali nad jego rozwojem.

Proces ten stanowi wreszcie wymowny komentarz do wywodów Henryka Barboux, który w artykule, pomieszczonym w jednym z ostatnich zeszytów paryskiego tygodnika „Semaine politique et litteraire”, dowodzi, że we Francji dwa tylko stronnictwa przygotowują się do walki: narodowcy, pragnący obalić rzeczypospolitę i kolektywiści, dążący do jej opanowania.

Pomiędzy obu temi stronnictwami stoi olbrzymia masa obywateli pracowitych i spokojnych.

Gdyby wypadkiem jedno lub drugie ze stronnictw zwiększyła ta masa narodu uwiedziona lub przestraszona, wojna domowa byłaby niuniknioną. Henryk Barboux, nawołując umiarkowanych

i szczyrych republikanów do zgody, oświadcza zarazem niedobitkom idei monarchicznej, że pracują oni dla dyktatury, która odrazu pochłonęłaby wolność.

W chwili obecnej walka obu głównych stronnictw współczesnej Francji rozgorzała na nowo z racji dopełniających wyborów do senatu.

Z tej najwyższej magistratury rzeczpospolitej wychodzi losem w r. b. trzecia część członków i na ich miejsce ma być wybranych 101 nowych senatorów. Wybory te tem bardziej są interesujące, że w ostatnich latach znaczenie senatu bardzo wzrosło, jako opory rzeczpospolitej i jej instytucyj, tudzież stróża istniejącego porządku. Wśród kandydatów narodowców pierwsze miejsce zajmuje gen. Mercier, słynny minister wojny z procesu Dreyfusa. Generał ma być wybranym w royalistycznym departamencie Niższej Loary. Dalej kandydatują Quene de Beauraipere i Cavaignac z departamentu Sarte, lecz posiadają niewiele danych, aby mogli być wybranymi.

Zresztą w obozie narodowców nastąpił rozłam i bardzo podobnie stowarzyszenie ich „Liga ojczyzny” niezadługo rozwiąże się sama przez się. Wybory atoli do senatu roznamiętniają tylko stronnictwa walczące, masy zaś ludu francuskiego, tego ludu pracowitego i rzeczywiście patryotycznego przyglądają się zapasom spokojnie, ciekawie śledząc ich przebieg.

Zdaje się czas rewolucyi minął już dla Francji bezpowrotnie a republikańska forma rządu utrwała się co raz silniej. To też wykroczenia jakich się jeszcze państwo dopuszcza przeciw swobodzie indywidualnej jednostki staną się niebawem co raz rzadsze i nie będą paraliżowały szlachetnych wysiłków umysłów wyższych, pragnących przygotować nowe generacye do racjonalnego używania wolności.

S. J.

ZYGZAKI.

Przemysłowców i kupeców zajmuje pytanie: czemu przypisać odwrotny stosunek cen gotowego wyrobu do podniesionych cen wełny surowej, oraz podrożałych potrzebnych do fabrykacji produktów. Kompetentni twierdzą, iż przyczyna tego mieści się jedynie w pośrednictwie—komisyonera. Niepodobna, jednak aby handel w takich jak obecnie warunkach, obchodził się bez pośredników. Przeciwnie. Pośrednik, znając rynek, warunki miejscowe wielką wykazać może użyteczność. Potrzeba tylko, aby motorem jego działalności było jedynie uczciwe, bezstronne traktowanie rzeczy. Sama nazwa pośrednik, oznacza kogoś, stojącego pośrodku między wytwórcą a nabywcą. Posterunek taki, o ile jest dobrze zrozumiany, nakłada obowiązek pożytecznej, bezstronnej, żadnymi ubocznymi względami nie skrzepowanej działalności. Tymczasem u nas dzieje się inaczej. Mamy komisyonerów, którzy w takiej zależności postawić umieją fabrykanta, że przedewszystkiem zmuszony jest do opłacania prowizyi, o tyle wyżej normy, iż ją raczej haraczem nazwać można. Co więcej, częstokroć wy-

ulę w kredycie dla miejscowych kupców i przemysłowców. Gdyby ministerium zgodziło się na umiarkowany projekt, wówczas Bank Państwa wydawalby zaliczki na towary na tych samych podstawach, na jakich wydaje pożyczki na zboże.

Z Towarzystwa lekarskiego. W środę d. 31 stycznia r. b. odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa lekarskiego, na którym między innymi sprawami rozpatrywany będzie memoriał do władzy w sprawie ulepszenia pomocy akuszerskiej. Referat, opracowany w tej sprawie przez dra Kaufmana, przedyskutowany został na kilku posiedzeniach Sekcyi higienicznej i w formie ostatecznej wniesiony zostaje na plenarne posiedzenie Towarzystwa lekarskiego.

Sprawa ulepszenia pomocy akuszerskiej w Królestwie Polskiem, jak wiadomo, została poruszona jednocześnie i w Towarzystwie higienicznym warszawskiem; miejscowe Towarzystwo lekarskie zajęło się przeważnie oświeceniem smutnych stosunków, panujących w omawianym względy wśród ludności ubogiej miasta naszego, głównie krańców jego, gdzie rozmaite baby niepowołane swym nieumiejętnym obchodzeniem się z rodzającymi, są powodem długotrwałych chorób, a często i kalectw na całe życie.

Do sprawy omawianej nie omieszkały jeszcze powrócić, tymczasem wyrażamy życzenie, aby lekarze miejscowi, członkowie jak i nieczłonkowie Towarz. licznym zebraniem się na posiedzeniu Towarzystwa przyczynili się do wszechstronnego oświecenia poruszonych kwestyi.

Teatr. W sobotę wieczorem przy szczelnie napelnionej widowni teatr nasz wznowił komedię Gerarda Hauptmana „Kolega Crampton”, w której p. Winkler tak świetnie gra rolę tytułową. Trudno doprawdy o grę bardziej skończoną, lepiej obmyślaną i sumiennie wystudowaną. Z rolą tą mógłby Winkler objeżdżać po wszystkich scenach europejskich i niezawodnie nie znalazłby współzawodnika, który ściślej umiałby wcielić się w postać tego neurastenika, tak bardzo współczesnego i tak świetnie przeprowadzonego przez wielkiego dramaturga niemieckiego. Zdaje się Winkler odezwał i przyswoił sobie każdy nerw Cramptona, każde uderzenie jego serca, najłżejsze drgnięcie tej duszy chorej, nadezłej i w upadku nawet tak niezmiernie sympatycznej.

Prefesor Campton wypełnia sobą całą 5-cio aktową komedię i to tak dalece, że wszystkie wprowadzone do akcji kreacje przygniata, bo też są one tylko akcesoryami obrazu, czemś w rodzaju światła i cieni, służącymi do uwypuklenia Cramptona, do uwydatnienia wszystkich jego rysów i psychicznych zbożeń.

Na naszej scenie, dzięki znakomitej reżyserii p. Kopczewskiego, artyści i artystki pojęli dobrze stanowisko swoje w komedii, dyskretnie trzymają się na planie drugim, a przytem tworzą bardzo dobry zespół, zlewając się z postacią główną w jeden harmonijny ton.

Rolę Gertardy Crampton po p. nie Ordon objęła panna Stogniewska i bezspornie zagrała ją o wiele lepiej. Być może tam, gdzie potrzeba techniki aktorskiej, rutyny, panna Stogniewska szwankuje nieco, ale wynagradza to sycie szczerością uczucia, urokiem dziewczycim i zrozumieniem roli, w którą wciela się niejako, przedstawiając być sobą. Jest to cecha niepospolitego talentu, który przy odpowiednich studiach i pracy rozwinąć się może bardzo ładnie, a że talent p. Stogniewskiej potężnieje, nabiera pewności i w grze artystki objawia się widoczny postęp w każdej niemal nowej roli, możemy więc śmiało rokować jej piękną przyszłość. Rolę Maksa po p. Sosnowskim objął p. Brydziński i nie zepsuł jej bynajmniej. Więcej tylko swobody w ruchach i dużo, dużo pracy a może z czasem wyrobić się z młodego artysty aktor bardzo użyteczny, posiada on bowiem głos i temperament, a przytem szczerotę uczucia.

Z nowych sił wystąpiła jeszcze po raz pierwszy p. na Trzcinińska, w roli Agnieszki Wiesner, zbyt młaj, aby coś stanowczego o talencie artystki orzec można. Posiada ona jednak duże warunki sceniczne oraz bardzo dobrą i wyraźną dykcję.

Potrzeba domów pracy. Członkowie Towarzystwa dobroczynności przy sprawdzaniu stanu biednych i obcowaniu z mieszkańcami, od których czerpią wiadomości o stanie ubóstwa, przyszedli do przekonania, iż pomoc doraźna materialna nie zawsze wywiera dobry wpływ.

Są ludzie, którym pomaga Towarzystwo i którzy całymi dniami wyczekują na placach i wałęsają się po ulicach, niby to poszukując roboty, a kiedy ktoś zaoferuje im pracę, stawiają tak wygórowaną cenę i warunki, iż potrzebujący robotnika zniewolony jest zaniechać wynajmu.

Niejednym z otrzymujących wsparcia wręcz oświadcza, że po co ma za małą cenę pracować, kiedy Towarzystwo dobroczynności przyjdzie mu z pomocą.

Biedna ludność Bałut składa się przeważnie z poddanych zagranicznych, przybyłych w celu odszukania zarobku. O ludzi tej kategorii powinni się przedewszystkiem troszczyć ich konsulowie. Towarzystwo dobroczynności, mając dosyć biedaków, nie jest w stanie pomagać cudzoziemcom, napływ których do Łodzi z każdym dniem wzrasta.

Prawda, że zadaniem Towarzystwa jest wspieranie biednych bez różnicy wyznania i pochodzenia, lecz ze względu, że setki miejscowych pozostało bez chleba, a środki są zbyt szczupłe, muszą nastąpić pewne ograniczenia w wydawaniu zapomóg.

Najpożądanejszym atoli byłoby, aby w Łodzi urządzono domy pracy, gdzieby biedacy pracowali, pod pewną kontrolą, czem uniknęłyby się już zakorzeniającego się zepsucia.

Z Towarzystwa muzycznego. Proszeni jesteśmy o zazuaczenie, że najbliższa próba orkiestry smyczkowej odbędzie się w środę dnia 31 b. m. o godz. 8½ wieczorem w lokalu Towarzystwa.

— W programie wczorajszego wieczoru młodszego zaszła zmiana, mianowicie d-rowsa Garlińska nie śpiewała z powodu bolesnego ciosu, jaki ją dotknął przez śmierć ojca. Kwartet Haydna B-dur bardzo dobrze i zgodnie był wykonany przez pp.: Rosenthala, Babickiego, J. i St. Goebłow. Panna Handtke zaprezentowała się publiczności jako wielce obiecująca artystka; gra jej wychodzi po za szablon „przeciętnej” — znać duszę artystyczną i dużą inteligencję muzyczną. Panna Frydlander doznała również sympatycznego przyjęcia.

Budowa synagogi. Właściciel domu na ul. Głównej № 42, F. W. Reibenbach, robi starania u władzy o pozwolenie wybudowania na placu swoim synagogi.

Z giełdy łódzkiej. Wczorajsze zebranie giełdowe odznaczało się bardzo słabym ożywieniem. Jedyne obracano Listami miasta Łodzi seryi VI (4½%), w żądaniu 92.75, za które płacono 92.50. Innych wartości nie notowano na giełdzie wczorajszej.

Dyskonto Banku Państwa. Stopa dyskontowa w Banku Państwa została obniżona od skupu weksli 3-miesięcy z 6% na 5½%, od 3 do 6 mies. z 7 na 6½%, od 6 do 9 mies. z 8 na 7½%. Od rachunków specjalnych zabezpieczonych weksłami z 7½% na 7%; od pożyczek na rentę z 6½% na 6%, od rachunków specjalnych, zabezpieczonych rentą z 7 na 6½%. Pozostała bez zmiany stopa dyskontowa od pożyczek na papiery rządowe, gwarantowane i hipoteczne 7%, prywatne 8%, od rachunków bieżących, temiz papierami zabezpieczonych — 7½ i 8%, od pożyczek na zboże 6½ i 6%, na towary 7%, rolników na kapitał obrotowy i maszyny 6 i 6½%.

Influenza. Od dłuższego czasu nie trapiła miasta naszego żadna choroba epidemiczna, a stan zdrowotny był zadawalający, gdy nagle w ciągu ostatnich kilku dni lekarze stwierdzili wiele wypadków influenzy. Na szczęście przebieg choroby, jak dotychczas, jest słaby; wypadków śmiertelności nie notowano.

Dobywanie węgla. Zatwierdzone zostały prawa eksploatacyi węgla kamiennego mieszkańcom wsi Górna Dąbrowa Konstantemu Härtingowi na przestrzeni 500,000 kwadr. sążni w lasach rządowych okręgu Sonezew Olkuskiego leśnictwa i na ziemiach włościan wsi Sonezew, gminy Ożarowice będzińskiego powiatu (przestrzeń pod eksploatacyę nazwano „Leokadya”); na przestrzni okręgu Sonezew Olkuskiego leśnictwa i na ziemiach wsi Semonia i Dobieszowice gminy Ożarów powiatu będzińskiego na przestrzni 490,117 kwadrat. sążni. Miejscowość nazwano „Bronisława”.

Dobywanie rudy żelaznej. Zatwierdzone zostały prawa eksploatacyi rudy żelaznej miesz-

kańcowi wsi Gzichów Henrykowi Baum na polach: majątku Kromolów i Bzów i osadników osady Kromolów i włościan wsi Łońnice i Bzów będzińskiego powiatu na przestrzeni 250,000 kwadr. sążni (miejscowość nazwano „Bernard”) i na ziemiach włościan wsi Łońnice tegoż powiatu na przestrzeni 19,648 kwadr. sążni.

Ceny targowe. Na Zielonym Rynku płacono za funt mięsa wołowego 12—15 kop., funt wieprzowiny 14 kop., funt cielęciny 13—19 kop., zając 90 kop. — 1 rb. 20 kop., kurapatwa 60—75 kop., geś 1 rb. 50 kop. — 1 rb. 80 kop., kaczka 75—90 kop., indor 3 rb. 50 kop. — 4 rb., indyczka 2 rb. 50 kop., kwarta masła 80—90 kop., mendel jaj 60 kop., kwarta mleka 6 kop., funt jabłek 6 kop., pomarańcza 3 kop., cytryna 2 kop., funt śliwek suszonych 13 kop., kwarta mąki pszennej 5—6 kop., kwarta żytniej 4 kop., kwarta kaszy jaglanej 6 kop., jęczmiennej 5 kop., perłowej 12 kop., pszennej 13 kop. Oprócz tego targ dzisiejszy odznaczał się dużym zbytem mebli tandetnych, które dostawiono w dużej ilości.

O pomoc. Przy ul. Zielonej № 17 m. 10 na 3-em piętrze mieszka z córką L. M., wdowa po obywatelu, wstydząca się żebrać, która prosi za naszym pośrednictwem o pomoc. Niema czem zapłacić komornego.

Falszywa pogłoska. Podana przez jedno z pism wiadomość, iż kilku kapitalistów miejscowych i zamiejscowych zawiązało spółkę, celem wzniesienia w Łodzi szeregu domów mieszkalnych, urządzonych z wielkim komfortem, w różnych dzielnicach miasta, dotąd nie sprawdza się. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że z podobnym projektem nie występowano do zatwierdzenia władzy.

Przeostrogą dla restauratorów. Niedawno w sądzie pokoju w Warszawie, jeden z właścicieli restauracyi skazany został na karę pieniężną w sumie 100 rb. za podanie w swym zakładzie poreyi ryby nieświeżej. Ostrożnie zatem pp. właściciele pierwszorzędných zakładów w Łodzi, bo o wypadek nie trudno, a o nieświeżą rybę łatwiej jeszcze. Równie niebezpiecznie jest częstować gości mięsem, gdzie w tajemniczym „garniturze” mieszczą się smażone owady.

W celu nehronienia się od złych następstw, najpraktyczniej byłoby przeznaczać artykuły wątpliwej dobroci na własny użytek.

Drożynna jaj. Do niebywałej ceny doszły w tym roku jaja, za mendel których płać po 55 do 60 kop. Okoliczni włościanie, sprzedający ten produkt, motywują drożyznę wywozem jaj za granicę. Agenci po wszystkich niemal wsiach kręcąc się, płać za sztukę po 3 kop., tak, że włościanom wsi położonych dalej od miasta nie oplać się z artykułem tym chodząc do miasta.

Pomysłowy majster. Majster farbiarski jednej z większych fabryk akcyjnych wynalazł oryginalny sposób powiększania swych dochodów: oto od czasu do czasu urządza loteryę; jako wygrane wyznacza starą garderobę, liche zegarki i t. p. Bilety rozsprzedaje pod przymusem podwładnym sobie robotnikom i ciągnie ładne zyski z tej loteryi. Zarząd fabryki nie powinien pozwalać na podobne nadużycia.

Pogotowie ratunkowe. W ciągu ostatnich 2 dni 27 i 28 b. m. Pogotowie ratunkowe wywane było na miasto do 9 wypadków, a mianowicie: rana postrzałowa, krwotok żył wskutek upadku, kurcz żółdka, kurcz kiszek, dwa zanieżenia. W trzech wypadkach nie zastano poszwankowanych, 2 odwieziono do szpitala, resztę oddano pod właściwą opiekę.

Wypadki. Dziś o godzinie 11½ w nocy zastał nagle majster fabryczny G. Peters, zamieszkały przy ulicy Zielonej pod № 16. Wezwane Pogotowie stwierdziło śmierć od ataku apoplektycznego.

— Na ulicy Piotrkowskiej około domu № 32, fabrykant Teodor Titzten najechał na przechodzącego robotnika gazowni Juliusza Ludwiga, który został potłuczony w głowę i plecy.

— W sieni domu № 30 przy ulicy Drewnowskiej, stróż domu Franciszek Pachołek znalazł trupa podrzuconej pięcioletniej dziewczynki.

Z WARSZAWY.

Sport fechtunkowy. W Warszawie ma być zawiązany oddział międzynarodowego związku fechtowników i miłośników szermierki.

Towarzystwo dobroczynności. W „Warszawskim Dniwniku“ czytamy co następuje:

„W gazecie naszej wielokrotnie pisaliśmy o niewygodach, wynikających z braku wspólnego planu i jedności działania instytucyj dobroczynnych. Na cele pomocy dla ubogich wydatkuje się u nas znaczne kwoty, lecz rezultaty tych wydatków nie można uznać za zupełnie zadawalające. Sfera działalności towarzystw oddzielnych nie jest rozgraniczona, wskutek czego zdarza się, że gdy jedna forma dobroczynności urzeczywistniona bywa jednocześnie przez kilka towarzystw, inne, nie mniej pożądane sposoby przychodzenia z pomocą ubogiemu bliźniemu nie są wcale stosowane w praktyce. Przykładów takiego stapania po jednych śladach znajdzie wiele. Tanie kuchnie, np. zakładane są zarówno przez towarzystwo domów pracy, jak i przez towarzystwo dobroczynności. Towarzystwo niesienia pomocy ubogim matkom i opieki nad ich dziećmi na obranem przez nie polu działania spotyka się z obu wyżej wspomnianymi towarzystwami. Dobroczynne biuro adresowe staje częstokroć w kolizji z zadaniami towarzystwa domów pracy.

„W Europie zachodniej dobroczynność oddawna już weszła na inną drogę. Tam widzimy sformowane zjednoczenie nie tylko oddzielnych miast, lecz i większych rejonów, w zakresie różnych form dobroczynności.

„Byłoby, oczywiście, bardzo pożądanem zorganizować coś podobnego i u nas, ażeby towarzystwa dobroczynne, rozgraniczony wzajemnie rozmaite formy niesienia pomocy bliźnim i sfery ich zastosowania, podtrzymywały się wzajemnie w walce ze wspólnym wrogiem: nędzą.

„Warszawa mogłaby w danym wypadku iść za przykładem Moskwy, gdzie w obecnej chwili kwestya ta stoi na porządku dziennym i, zdaje się, będzie rozstrzygnięta w biskiej przyszłości. W tych dniach w Moskwie odbyło się zwołane przez radę dobroczynności zjednoczone posiedzenie przedstawicieli wszystkich stanów miasta i wszystkich instytucyj dobroczynnych w celu rozstrzygnięcia kwestyi urządzenia współdziałania między wszystkimi organami dobroczynnymi stolicy.

„Gdyby nawet w Warszawie towarzystwa dobroczynności ograniczyły się tylko na zorganizowaniu wspólnego biura adresowego ubogich, to i to byłoby wielkim postępem, gdyż możność otrzymania ścisłych informacji o osobach, zwracających się z prośbą o wsparcie do towarzystw dobroczynności, zmniejszyłoby liczbę żebraków, korzystających z zapomóg w kilku jednocześnie instytucyjach dobroczynnych, dzięki czemu byłoby więcej środków dla rzeczywiste potrzebujących wsparcia.“

Biura adresowe. Do każdego z oddziałów adresowych, utworzonych przy kancelaryach cyrkulów policyjnych, p. oberpolicmajster wyznaczył urzędnika nadetatowego.

Z KRAJU.

Kościół w Radzyminie. świeżo przebudowany, ozdobiony został ołtarzem dębowym z bogatymi złoceniami, wykonany w stylu odrodzenia, w warszawskiej fabryce. p. A. F. Gr. Ołtarz z boków zdobią figury świętych: Antoniego i Franciszka, a na gzymsie dwa anioły. Figury rzeźbione w drzewie przez artystę-rzeźbiarza A. Pansinka, malowane są polichromicznie. W kaplicy Serca P. Jezusa ułożono posadzkę terrakotową. Obecnie ma parafia do spłacenia kilka tysięcy rubli długu, zaciągniętego na przebudowę świątyni, a brak jeszcze wieży i wewnątrz ołtarzów bocznych, ambony, organów i innych przedmiotów kościelnych.

Szpital św. Trojcy w Płocku ulegnie w r. b. gruntownemu odnowieniu i zmianom. Postanowiono rozdzielić obecne ambulatoryum przyjęć chorych na trzy wydziały, w których przyjmować będą lekarze-specjaliści: wydział chorób kobiecych i dzieci, wydział chorób wewnętrznych, wydział chirurgiczny z ocznym. Sala operacyjna doprowadzona zostanie do stanu, jakiego wymaga nauka obecna: wszystkie urządzenia będą ze szkła lub żelaza. Sprowadzony zostanie przyrząd dezynfekcyjny formalinowo-glicerynowy podług pomysłu prof. Nenckiego. Dla położnic wydziałem zostanie oddzielny pokój, w którym nie będą pomieszczani chorzy inni.

Wynagrodzenie służby folwarcznej. Właściciel dóbr Krzyżanowice w pow. ilżeckim, p. Józef Dobiecki, chcąc poprawić byt służby folwarcznej i zachęcić ją do lepszego wypełniania obowiązków i dłuższego pozostawiania na miejscu, urządził u siebie kosztem własnym rodzaj „kasy emerytalnej“ na warunkach następujących: 1) rocznie zobowiązał się składać dla każdego parobka po rb. 4 do kasy gminnej na procent składany; 2) po latach sześciu, każdy z parobków, przesłużwszy sumiennie ten czas u właściciela, odbierze wkład z procentem; 3) o ile który z parobków, złem swoim zachowaniem zmusi właściciela do wydalenia go ze służby, traci przez to samo prawo do wkładu, a wkład na jego dobro złożony, przechodzi na rzecz służby pozostałej, stosownie do uznania właściciela; 4) wkłady złożone dla służby w żadnym wypadku nie będą obracane na rzecz właściciela.

Niezwykłe zdarzenie. We wsi Nielew, w powiecie hrubieszowskim, w d. 19 b. m. zdarzył się niezwykle wypadek. Włościanin miejscowy 70-letni starzec Łukasz Oleszczuk, przechodząc około stodoły, został napadnięty przez złośliwe własne wieprze, które powaliwszy go na ziemię, odgryzły nieszczęśliwemu obie ręce i nos. Oleszczuka znaleziono w stanie nieprzytomnym.

Z Wisły. W ostatnich dniach, w okolicach Nowej Aleksandryi i Sandomierza, spadły obfite śniegi, skutkiem czego sytuacja na Wiśle pogorszyła się. Pod Sandomierzem woda zaczęła przybierać. Onegdaj otrzymano wiadomość, iż lody ruszyły pod Nowo-Aleksandryą, lecz poniżej wstrzymały się. Inspekcya spławu poleciła swojej służbie na Wiśle zawiadomić nadbrzeżnych mieszkańców, aby się mieli na baczności, gdyż w razie dłuższej odwilży spodziewać się należy raszenia lodów, przy wyższym poziomie wody. Pod Warszawą wysokość wody stóp 8 cali 2.

Wykrycie zbrodniarzy. Z bandy, która napadła na dom księdza Wawrowskiego w Bogutach-Piankach, dotychczas wysłędzono tylko czterech, a mianowicie: Dawida Mazura (z gubernii grodzieńskiej), Józka Kryształ (z pow. ostrowskiego) Wulfa Nejmarka (z pow. ostrowskiego) i Moszka Basa (z gub. grodzieńskiej). Wszyscy dotychczas wykryci napastnicy — żydzi. W tych dniach odstawiono ich do więzienia łomżyńskiego.

Z RÓŻNYCH STRON.

Wyższa szkoła dziennikarstwa. Z początkiem 1900 r. otwarta została w Berlinie wyższa szkoła dziennikarstwa (Journalisten-Hochschule), której program wzorowano na podobnej szkole, założonej w Paryżu. Szkoła ma na celu wychować zastęp wykształconych w zawodzie dziennikarzy, a tem samem uczynić ich zdarnymi do pracy we wszystkich kierunkach tej specjalności. Założyciele szkoły pragną w ten sposób podnieść dobrobyt wśród licznej rzeszy pracowników pióra w stolicy Niemiec—pracowników znajdujących się prawdziwie w oplakanyim stanie materialnym.

Dotąd dziennikarze rekrutowali się w Niemczech, jak zresztą wszędzie, z różnych sfer, bez odpowiedniego przygotowania specjalnego. Dzisiejsza technika redakcyjno-dziennikarska wymaga wszechstronnego przygotowania, jeżeli pracownik ma zająć wybitniejsze w królestwie pióra stanowisko.

Do świeżo otwartej wyższej szkoły dziennikarstwa w Berlinie przyjmują słuchaczy posiadających patent dojrzałości. Kurs nauk trwa dwa lata; opłata wynosi 5 marek rocznie w stosunku do jednej godziny prelekcji tygodniowo.

Program wykładów i składają następujące przedmioty: 1) Położenie prasy pod względem prawnym; 2 godziny tygodniowo. 2) Historia i technika dziennikarstwa i drukarstwa. 3) Praktyczne zajęcia dziennikarskie (redagowanie dziennika, polemiki, technika przeglądu prasy; sześć godzin tygodniowo. 4) Pisanie sprawozdań dramatycznych i literackich; 2 godziny tygodniowo. 5) Recenzje muzyczne; 2 godziny tygodniowo. 6) Recenzje ze sztuki; 2 godziny tygodniowo. 7) Ćwiczenia w pisaniu korespondencyj; 2 godziny tygodniowo. 8) Ćwiczenia w reporteryi; 2 godziny tygodniowo. Po skończeniu dwuletniego kursu słuchacz otrzymuje patent.

Na czele szkoły stoi dyrektor, znany dziennikarz dr. praw, Ryszard Wiede.

We Lwowie zmarł znakomity lekarz dr. Oskar Widman. Widman urodził się d. 18 marca 1839 r. we Lwowie. Nauki gimnazyalne i prawnicze pobierał w Preszburgu na Węgrzech. Następnie przeszedł w Wiedniu na wydział lekarski i otrzymał w 1866 r. na uniwersytecie krakowskim stopień doktora medycyny. Już w r. 1864 mianowany był asystentem przy katedrze fizjologii. W r. 1866 przeniósł się do rodzinnego Lwowa i objął służbę lekarską w tamtejszym szpitalu powszechnym, naprzód w oddziale chorób wewnętrznych, następnie w oddziale psychiatrycznym. Od r. 1871 mianowany był prymaryszem rzezonego szpitala. Plon naukowych prac Widmana jest bardzo obfity. Należą one wszelako do literatury specjalnej lekarskiej.

Korespondencya.

Paryż, 26 stycznia.

Wystawa powszechna rozpocznie się inauguracyjnym bale, który odbędzie się w hotelu „de Ville“ dnia 15 kwietnia r. b. Przygotowaniami do niego zajmują się władze miejskie. Miasto nie żałuje kosztów na jego urządzenie. Również wspaniale zapowiadają się inne uroczystości, które będą uprzyjemniały czas paryżanom i zwiedzającym Paryż obcokrajowcom w ciągu pierwszych dni trwania wystawy. Będzie ich cztery. Miasto wysiła się, by wspaniałością i błyskiem olśnić narody. Dotąd nikt nie przewyższył francuzów, ilekroć szło o efekt i przepych. Zdaje się, że i tym razem sztuka im się powiedzie.

Ciekawym punktem wystawy będzie tak zwana „Ulica narodów“ (rue de peuples). Na niej to rozłożyły się pawilony wszystkich narodów, które w wystawie przyjęły udział. Zaczyna ją pawilon meksykański, dalej serbski, grecki, szwedzki, rumuński, pawilon państwa Monaco, hiszpański, wreszcie wzerowany na najpiękniejszych pomnikach architektury starohiszpańskiej. Za nimi stoją pawilony bułgarski i fiński, który jest kopią starożytnego kościoła, pełnego jaskrawych i efektownych malowideł. Obok stoi pawilon niemiecki w stylu odrodzenia z w. XV i XVI, dalej norweski, belgijski (który jest kopią wspaniałego ratuszu w Oudenarde), wreszcie angielski, wzniesiony na wzór Manecz-Housl'u w XVII w. Węgry wystawiły pawilon w stylu gotyku renesansowego. Austria postawiła pawilon w stylu w. XVIII, a Ameryka wzniosła kopię kapitolu w Waszyngtonie. Inne pawilony nie są gotowe.

W czasie trwania wystawy odbędą się liczne konferencye naukowe, szczególnie w kwestiach psychologicznych, spirytystycznych i okultystycznych. Będą się na nich toczyły dysputy o kwestyi istnienia duszy i życia przyszłego, o wydoskonaleniu duszy ludzkiej.

Ale i poza wystawą wre życie. Paryż, kolebka wielu skandalów i procesów, bawi się nowym procesem. Dwunastu duchownych katolickich stanęło przed krótkami sądowymi. Tworzyli oni stowarzyszenie zakonu Assumpejonistów, tj. braci Wniebowzięcia. Rząd oskarża ich, że mieli oni na celu zorganizowanie i wzmocnienie reakcji przeciw republice francuskiej. — Codziennie tłumy, wśród których niezwykła liczba kobiet się znajduje, oblegają sąd, strzeżony silnymi oddziałami policyi. — Zakon Assumpejonistów trwa już od wielu lat i teraz dopiero masonski rząd francuski odszukał w nich wrogów republiki.

Ministryum poczt i telegrafów rozesało okólnik, w którym rozkazuje czyścić przewody w aparatach telefonicznych roztworem sublimatu po każdej rozmowie. Również codziennie mają być czyszczone i wykadzane antyseptycznie sale, w których znajdują się aparaty telefonów publicznych.

Niezwykłe wrażenie wywarła tu śmierć Ruskina. Część jego czytelników fanatycznie wielbiła go i uznała swym apostołem. Jego dzieła ogłoszono ewangelią nowej wiary, zwanej kultem piękna. John Ruskin miał zrazu zamiar zostać sługą ewangelicznym i w owym czasie ułożył kilka religijnych poezyj. Lecz sztuka zwyciężyła. Ruskin został malarzem, a potem przekształcił się w krytyka sztuki. Wymyślił sobie misję apostołowania kultowi piękna. Z tej myśli wyrosła jego filozofia, przeciwna filozofii Nitchego, popieranej przez Niemców. Ruskin zaszczerpił w Au-

gli i a potem w całym świecie myśl stosowania sztuki do życia czyli do wytworzenia przemysłu artystycznego. Umarł, mając lat 81, widząc wschodzącą w Anglii jutrztenkę kiplingizmu czyli odrodzenia dawnego hasła sztuki dla sztuki.

Z dniem 1 stycznia r. b. przestały wychodzić w Paryżu dwa dzienniki: anarchistyczny „Le Peuple,” redagowany przez Sebastjana Faurea, oraz „Les droits de l'Homme” dziennik założony, jak wiadomo, przez syndykat dla popierania sprawy Dreyfusa.

U Miłosza Stefanowicza.

Współpracownik „Kraju”, Borzywoj, podaje następującą rozmowę z Miłoszem Stefanowiczem. Ilekroć jestem w Preszburgu, odwiedzam tamtejszego przywódcę słowaków, p. Miłosza Stefanowicza, by u niego zasięgnąć wiadomości o stosunkach naszych pobratymców zakarpaccich. Za każdym razem dowiaduję się o prześladowaniu przez madjarów biednego ludu słowiańskiego, któremu chyba tylko nadzwyczajne wypadki mogą otworzyć widoki na polepszenie ciężkiej doli.

— Przecież służyć było, — mówiłem — że po upadku Banffy'ego, pod rządami Szella zanosi się na poprawę stosunków narodowościowych na Węgrzech?

Odpowiedzią był uśmiech goryczą zaprawiony. Potem rzekł p. Stefanowicz:

— U nas poprawa stosunków narodowych! O tem mogli pisać szalbierze madjarscy dla mydlenia oczu na zewnątrz. Pod Szellem tak samo nas prześladowają, jak pod Banffym i jego poprzednikami, odkąd stworzono państwo madjarskie. Różnica zaszła chyba w tem tylko, iż dawniej brano się brutalnie do rzeczy, ale to dotyczy tylko formy zewnętrznej. Obecnie forma trochę się na lepsze zmieniła, ale treść rzeczy pozostała ta sama: srogi ucisk, nawet może jeszcze bardziej spótgowazny. Wystarczy wskazać, co madjarzy wyprawiają w Świętym Marcinie Turczańskim. W lecie roku zeszłego skazany został redaktor „Narodnich Nowin”, Pieter, na 8 miesięcy więzienia za artykuł, którego nie napisał wcale. Gdy po wyroku wrócił do domu, wyprawiono mu na dworek kolejowym w Świętym Marcinie owacę. Był to niewinny objaw sympatii i współczucia za krzywdę, jaką mu wyrządzono. Przywiązując się w ręce trzy panny bukiety kwiatów, a adwokata Dułą odwiózł go własnym powozem do domu. Coż pan powiesz, że drobną tę sprawę wydęto do strasznych rozmiarów i oskarżono aż 32 osób przed sądem przysięgłych w Bystrzycy Banskiej i wszystkie skazano na kary: adwokata Dułę na 3 miesiące więzienia, Haleszę i Mudrunia na miesiąc, innych na kilka tygodni, a nawet panienkom wymierzono kary pieniężne po 50 i 100 złr.

Po chwili mówił dalej:

— I u nas z początku myślano, że pod Szellem będzie przynajmniej trochę znośniej. W nadziei tej wnieśli mieszczanie świętomarcińscy prośbę do rządu, żeby oddano zabrane majątek naszej „Maticy” szkolnej. Przyszła odmowna odpowiedź, że obecny rząd nie może znieść prawomocnego wyroku rządu poprzedniego, chociaż był to zabór samowolny, na żadnej ustawie nie oparty. Potem prosiliśmy, by nam pozwolono zbierać fundusz na utworzenie międzywyznaniowego gimnazjum ze słowackim językiem wykładowym. I tego nam odmówiono, a nawet nie pozwolono świętomarcińskiemu stowarzyszeniu kobiecemu „Žiwena” założyć szkoły robót domowych. Czyż wobec tego można mówić o polepszeniu naszych stosunków, niechaj pan sam osądzi?

— A jak idzie — zapytałem — z rozwojem świadomości narodowej pomiędzy ludem słowackim?

— Ta, dzięki Bogu, wzmaga się. Poznać to można ze zwiększającej się stale liczby czytelników naszych pism narodowych. Ale i w tem znajdujemy z madjarskiej strony przeszkody. Rząd za pieniądze, zabrane naszej „Maticy”, wydaje w Budapeszcie dwa czasopisma słowackie dla naszego ludu: jedno dla zabawy i nauki, p. t. „Hlas a Svet”, drugie polityczne p. t. „Slovenskie Nowiny”, naturalnie w swoim duchu, by przeciwdziałać naszej pracy i usiłowaniom. Pisma te są nadzwyczaj tanie, więc rozchodzą się w dość znacznej ilości między naszym ludem; nie wszędzie umieją poznać się na farbowanych lisach...

Zakończył rozmowę elegijnie:

— Żle nam, bardzo źle... a rozpacz porywa na myśl, że niema widoków, by kiedykolwiek było lepiej. Chyba — dodał — zajądą jakie nieprzewidziane wypadki nadzwyczajne.

Z PETERSBURGA.

— „Now. Wr.” donosi, że ostateczne rozstrzygnięcie sprawy „uniwersytetów ludowych” odroczone do roku przyszłego. Obecnie zgromadzono już opinie wszystkich kuratorów okręgów naukowych, jaknajprzychylniejsze dla sprawy. Opinie te roztrząsa komitet naukowy ministeryum oświaty. Sprawa rozstrzygnięta w r. p. przez radę państwa.

— „Torg. pr. gaz.” pisze: „Przed kilku miesiącami ministeryum spraw wewnętrznych wszczęło sprawę bądź zupełnego zniesienia loterii dobroczynnych, bądź możliwego zmniejszenia ich liczby. Obecnie ministeryum uchwaliło pozostawienie tej sprawy w jej stanie dotychczasowym.”

— Obecny zjazd budowniczych w Petersburgu ma się zająć rozstrzygnięciem sprawy odpowiedzialności budowniczych podczas robót i zabezpieczenia robotników od wypadków oraz sprawy zabezpieczenia kraju od klęski ogniowej; ostatnia sprawa, jak donosi „Now. Wr.”, będzie roztrąsana po raz pierwszy.

— Z chwilą przekształcenia wydziałów budowlanych, sprawa opieki nad pomnikami sztuki i wszelkimi zabytkami ma być powierzona zarządzającym wydziałami budowlanymi gubernialnemi.

— Poświęciwszy artykuł wstępny kwestyi nadania realiom prawa wstępu do uniwersytetu, „Pet. Wied.” piszą: Niewątpliwie nie mylimy się, mówiąc, że obecnie realisci (kończący gimnazya realne) mniej są rozwinięci umysłowo, niż wychowawcy gimnazjów filologicznych. Wobec tego nie można twierdzić na seryo, że uniwersytety zyskują cośkolwiek, otwierając swe podwoje realiom. Według „Pet. Wied.” należy najspierśz odpowiednio zreformować szkoły realne i dopiero wtedy zastanawiać się nad dopuszczeniem do uniwersytetów ich wychowawców. Dalej, stawiając pytanie, czy wogóle należy udostępnić realiom wstęp do uniwersytetów, „Pet. Wied.” protestują przeciwko twierdzeniu, że wychowawcy szkół realnych mogą śmiało uczyć na fakultet fizyko-matematyczny i medyczny, gdyż dla dalszego kształcenia się w tych specjalnościach języki starożytne są zbyt ciężkie. Ale w takim razie dla prawników zbyt ciężkim jest język grecki, a dla filologów i prawników należałoby ograniczyć wykłady matematyki! Autor artykułu dowodzi, że wtedy uniwersytet utraci swe dotychczasowe znaczenie i stanie się szeregiem szkół specjalnych, mieszczących się w jednym gmachu, ale pozbawionych wszelkiej łączności wewnętrznej. W końcu „Pet. Wied.” cytują zdanie pedagoga Pirogowa, który dowodził, że „póki istnieć będą specjalne zakłady naukowe, wykładające „humaniora” a inne dla nauk realnych — Rosya nigdy nie będzie posiadać nauki samodzielnej i prawdziwie wykształconych ludzi.”

— Gazety rosyjskie notują wiadomość, iż w roku bieżącym ma być zwołany zjazd reprezentantów towarzystw i syndykatów rolniczych celem rozpatrzenia ich potrzeb i zdecydowania sprawy związania jednego związku.

Handel kozuchami na Syberji.

(Dokończenie).

Chińczycy również nabywają chętnie rogi „marałów” lub izinbrów, płacąc za parę miękkich, soczystych, odpowiednio przygotowanych rogów nawet do 300 rb. Wysuszony, sproszkowany róg ten wchodzi w skład wielu chińskich środków leczniczych.

Izinbry żyją w najdzikszych i najgęstszych lasach w górach Jabłonowych. Za wyprawioną skórę „marała” płacą 6—7 rb.; mięso zaś sprzedają po 2 rb. za pud.

Najcenniejsze sobole spotykają się koło Bajkału w porzeczcu górnej Angary i Witymu. So-

ból jest tutaj dosyć rzadki, cena skórki sobolewej waha się między 30—40 rubli, za sobolą witymskiego płacą nawet do 50 rb.

Na lisy i wilki polują głównie rosyanie; trują je przeważnie strychniną.

Lisy o futrze koloru ciemno-burego są niezmiernie rzadkie; płacą więc za taką skórę do 50 rb. nawet. Cena zaś lisów zwyczajnych nie przewyższa 4—5 rb. za skórę, prócz łap, które sprzedają oddzielnie na czapki.

Za wilezą skórę nie płacą więcej nad 2 do 3 rub.

Niedźwiedzie żyją w wilgotnych miejscowościach Tajgi, gdzie rosą jagody, stanowiące ich ulubiony przysmak.

Niedźwiedź tutejszy nie miewa więcej nad 2 arszyny długości. Za skórę płacą 10—15 rb., za wyprawioną do 25.

Rysie żyją tylko w górach. Futro mają miękkie, puszyste, koloru białego z odcieniem czerwono-żółtym. Za skórę płacą od 10—15 rb., za łapy 1—3 rb. za sztukę.

Skóry losia „sochatego”, jak go tu nazywają, używane są na palta, spodnie, „uny”, „kisety” woreczki do tytoniu, rękawiczki i t. p.

Futra tunguzi sprzedają, a raczej zamieniają na potrzeby im przedmioty na tak zwanych „bolzorach” (jarmarkach). Największy taki jarmark bywa 7 grudnia, tak zwany „Nikolski”. O tem, gdzie ma się odbyć „bolzor”, kupcy naprzód umawiają się ze strzelcami w lutym lub marcu.

Ponieważ, jak już powiedziano wyżej, tunguzi nie znają pieniędzy, handel z nimi jest tylko handlem na zmianę. Kupcy więc przywożą na te jarmarki proch, kule, herbatę, cukier, tytoń, wódkę, sukna, perkale, mąkę, stare konie na mięso, gdyż tunguzi jedzą koninę i t. d. Ceny na wszystkie te przedmioty obliczają się na wiewiórki: funt prochu zamieniają na 5 wiewiórek, pud mąki—10 wiewiórek, arszyn sukna—10 wiewiórek i t. d. Wszystkie te przedmioty tunguzi biorą na kredyt z roku na rok.

Na jarmark przybywa tunguzów od 10 do 30 jurt z rodzinami, kupców od 25 do 50. Kupcy ci dostawiają futra przeważnie do siola Ziulzińskiego w okręgu czyeńskim: jest to rezydencja hurtowych kupców futrami z Rosją europejską. Ci to już kupcy odstawiają zakupione futra na jarmark do Irbitu i Niżnego-Nowogrodu.

Ceny tutejsze na futra należą od ich zapotrzebowania w Rosji europejskiej; jeżeli wskutek panujących tam mrozów, zapotrzebowanie wzrośnie, i tutaj podnoszą się ceny na futra, w przeciwnym zaś razie znacznie spadają.

Rozmaitości.

REPREZENTANCI PRASY W WOJNIE POŁUDN.-AFRYKAŃSKIEJ.

Co najmniej dwustu korespondentów i sprawozdawców wojennych znajduje się dziś na terytorjum, zajętem wojną w południowej Afryce. Polowa tych przypada na prasę angielską.

Dzienniki „Times” i „Daily Mail” wysłały każdy po ośmiu korespondentów. Jednym ze sprawozdawców wojennych „Timesa” jest pułkownik Frank Rhodes, brat osławionego Cecila Rhodesa; ma on już za sobą kampanię sudańską, w której raniony był w bitwie pod Ondurmanem.

Najbardziej znanym z pośród korespondentów „Daily Mail” jest G. W. Steevens, przebywający obecnie w oblężonym przez boerów Ladysmith. Rycerskie ostrogi w swoim zawodzie zdobył sobie dzielny ten mąż w kampanji grecko-tureckiej, a jego listy z obozu Sirdara paszy w wyprawie sudańskiej dowiodły niepospolitych zdolności jego pióra.

Także lady Sarah Wilson, młodsza siostra lorda Rudolfa Churchilla, a tamsamem ciotka księcia Marlborough pełni w Mafekingu obowiązki korespondentki dziennika „Daily Mail”.

W zastępie sprawozdawców wojennych „Morning Post” stoi popularny E. F. Knight, weteran z prusko-francuskiej wojny, która jako wolontaryusz odbył w szeregach francuzów. W bitwie pod Belmont w kolumnie lorda Methuana raniony, stracił prawe ramię. Młodociany Winston Churchill, którego imię od czasu awanturycznej jego ucieczki z Pretorii spoczywa na ustach wszystkich, koresponduje również do „Morning Post”. Jest on kuzynem księcia Marlborough. H. S. Pearse zastępuje „Daily News”, przystojny i rosły mężczyzna, który już niejednokrotnie złożył dowody niezwykłej odwagi i wytrzymalności w znoszeniu wszelkich trudów wojennych i niewygód obozowego życia. W bitwie pod Adu-Klea walczył on u boku pułkownika Burnaby w chwili, gdy tenże śmiertelnie ranny, padł na placu boju.

Do najslawniejszych i najstarszych zarazem sprawozdawców wojennych, liczy się Bennet Burleigh, który obecnie z głównej kwatery generała Bullera koresponduje do dziennika „Daily Telegraph.” Jeszcze chłopcem będąc potykał on się w szeregiach skonfederowanych wojsk w Ameryce. Dwukrotnie wzięty do niewoli, podwakoń na śmierć był skazywany.

Najniebezpieczniejszą kampanię swoją odbył Burleigh w szeregach lorda Wolseleya, wysłanego na odsiecz Gordonowi, zamkniętemu w Karthumie. Pod Wady Halfa na Nilu rozbiła się łódź jego. Następnie w wojsku generała Stewartsa w przemarszu przez pustynie Bayuda walczył Burleigh z Derwiszami. Na Madagaskarze przeszedł on sam jeden i prawie na pół nago przez kraj okupowany przez wrogie i zupełnie dzikie plemiona. Nie opuścił on również wyprawy lorda Kiczenara.

Do starej gwardy korespondentów wojennych należy także Melton Prior, artystyczny i literacki sprawozdawca „Illustrated News.” Odbył on kilka kampanij i kilkakrotnie był ranny. W r. 1881 zapoznał się z taktyką generała Jouberta w wojnie z Transwaalem i zna doskonale topografię kraju, w którym obecnie wre walka.

W powstaniu karlistów brał czynny udział. Walczył obok Bakera baszy pod El Teb i z pomocą Burleigha uratował rannego żołnierza, unosząc go na rękę daleko po za piaski pustyni na miejsce bezpieczne.

Był on świadkiem, jak pod Ulundi hordy zulusoń pod wodzą Ketsowagosa w straszliwy sposób zostały zmasakrowane i tam to zgubił bezpowrotnie swoje szkice i listy, czem doprowadzony do ostatecznej rozpaczki, jak dziecko wówczas rzucił się na ziemię i lkał głośno.

W dzisiejszej wojnie H. Melton Prior oddaje, dzięki swojemu doświadczeniu, nieocenione przysługi angielskim dowódcem.

ASTROLOG LONDYŃSKI.

Astrolog londyński ogłasza wycytane niby w gwiazdach prognozy na rok 1900. Wszystkie brzmią bardzo niepomyślnie. I tak: Dla królowej Wiktorji rok bieżący ma być najniezwyklejszy w szeregu lat jej długiego panowania. Księżu Wali, zarówno jak obojgu księstw York, grozić ma wielkie niebezpieczeństwo.

O kolejach życia cesarza Franciszka Józefa przepowiednie astrologa zapowiadają to samo, co mówią ludzie, obznajmieni z historią i polityką, że „zdrowie jego podkopane zostanie, a spokój zakłócony niesnaskami wewnętrznymi i religijnymi walkami, szarpaciami państwo austriackie.”

Król grecki uniknie szczęśliwie grożącego mu wypadku.

Król Humbert doświadczy chorób i niepowodzeń, zmuszony usmierzać nieustające zatargi.

Mac Kinley będzie celem nienawiści i niechęci, mając ciężkie do spełnienia zadanie.

Cesarz Wilhelm, jako wybraniec losu, cieszyć się ma kwitnym stanem państwa swego, popierając w dalszym ciągu nauki i sztuki.

Ostatnie wiadomości.

Z placu boju.

Po Dundee, Glencoe, po Nichalsons-Nech, Ladysmith, Kimberley, Mafeking, Kummau, Stormberg, rzeka Modder, Calenso, Tugela, a wreszcie Spionkop, oto długi szereg klęsk, poniesionych w Afryce południowej przez wojska angielskie, które w całym ciągu tej nieszczęśliwej dla Wielkiej Brytanii wojny, zaledwie drobnym zwycięstwem pod Elaandsglate poszczycić się mogą.

I tym razem, jak zwykle, boerzy złapali wojska angielskie w zasadzkę, pozwoiliwszy gen. Buller spokojnie przejść przez Tugelę, by tem łatwiej zwaocić go na teren, ściśle odpowiadający taktyce boerów i planowi gen. Jouberta. Chcąc zająć nieprzyjaciela z boku i niespodziewanie, Buller oddalił się znacznie od toru kolejowego, który ułatwiał mu dowóz żywności i wprowadził armię swoją w okolicę górzystą, najeżoną skałami, które utrudniały pochód, boerom zaś ułatwiała zwycięstwo.

Równoległe z Tugelą ciągnie się łańcuch gór wysokich, zakreślających ku wschodowi łuk ostry. Góry te łączą się z pozycjami gen. Jouberta i tamują anglikom drogę do Ladysmithu. Kąt zaś pomiędzy Tugelą, Achton Homes i Ladysmithem i grupą gór Groblers-Klof jest pułapką, w którą po przekroczeniu Tugeli dostały się wojska Bullera, otoczone z trzech stron nieprzyjacielem.

Boerowie pozwolili anglikom opanować Spionkop, a raczej wzgórze skaliste, ciągnące się u podnóża tej góry. Jakż po całodziennym kanonadzie gen. Warren zajął to wzgórze i zastał tam maleńki tylko oddział nieprzyjaciół. Boerzy usadowieni na sąsiednich wzgórzach nie bronili pozycji i pozwolili Warrenowi ustawić na górze swoją dywizję. Wówczas dopiero posypał się

grad kul, szerząc w szeregach angielskich straszliwe spustoszenie. Wzgórze zajęte przez boerów niepodobna było ostrzeliwać, bo na górze zajętej przez Warrena nie dało się ustawić armat, szturm zaś do nich nie przypuszczono, bo oddzielał je od pozycji angielskiej wąwóz głęboki i o ścianach zupełnie równych.

Oslabiwszy anglików przez całodzienną kanonadę, boerzy w nocy przypuścili szturm do ich pozycji i spędzili anglików z góry, nie pozostawiając nawet czasu do zabrania dział i haubic, ustawionych w dolinie.

Odwrót Warrena zamienił się w klęskę, której powetować już nie sposób. Warren według jednych telegramów utracił około 2,500 ludzi, wedle innych źródeł padło w walce pod Spionkop 4,000 żołnierzy angielskich. W Londynie krąży nawet pogłoska, jakoby boerzy wzięli między pagórkami całą kawalerję lorda Dundonalda i wzięli ją do niewoli.

Plan gen. Bullera został zniszczony, tym razem już za dobre. O ponowieniu bowiem kroków zaczepnych mowy być nie może, jeżeli zaś armii Warrena po klęsce pod Spionkop udało się dokonać odwrotu na południowy brzeg Tugeli bez ciężkich strat, a w ślad za temi cała armia Bullera znalazła się napowrót za Tugelą i skoncentrowała się w obozie pod Chiveleyem na wprost Colenso, jest już szczęściem w nieszczęściu, w przeciwnym bowiem razie Buller otoczony z trzech stron przez nieprzyjaciela, pozbawiony dowozu żywności znalazłby się niezawodnie w tem samym położeniu, co White pod Ladysmithem i zmuszony głodem prędzej czy później musiałby kapitulować.

Prawdopodobnie dalsze próby oswobodzenia Ladysmithu nie będą już przedsiębrane, a może być nawet, że i wojna z Transwaalem niebawem dobiegnie do końca.

Wprawdzie pełnomocnik Transwaalu dr. Leyds zapewnia, że boerzy mają dość amunicji i pieniędzy, aby wojnę prowadzić do upadłego, ale siły angielskie już wyczerpane.

W Londynie odwrót Bullera za Tugelę wywarł silne przynębienie.

Telegramy.

Helsingfors, 30 stycznia. Na Najpoddniejszy telegram naczelnika kraju o wiernopoddanych uczuciach przedstawicieli ziemskich Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył Najmiłosćniej zaszczyścić generał-gubernatora następującym telegramem:

„Serdecznie dziękuję przedstawicielom ziemskim za wyrażone przez nich uczucia wierności i przywiązania do Mnie i Mojej Rodziny.”

Praga czeska, 30 stycznia. Komitet wykonawczy młodocześnie klubu poselskiego postanowił wysłać delegatów swoich na konferencyę ugodową, wszakże zażądać na niej, aby uregulowanie kwestji językowej dotyczyło także Szląska, tudzież innych krajów koronnych, zamieszkałych przez więcej, niż jedną narodowość.

Berlin, 29 stycznia. Z powodu dnia urodzin cesarza Wilhelma odbył się w gmachu parlamentu niemieckiego bankiet, na którym przewodniczący hr. Ballestrem wygłosił toast. Przedstawił on w nim cesarza i parlament jako dwóch ściśle spojonych ze sobą druhów, wyobrażających wspólnie ideę jedności niemieckiej. Błogo Niemcom, dopóki te dwa druhy działają zgodnie! Parlament rzeszy służy za podporę władzy cesarskiej. Przynosi on cesarzowi w darze miłość, wierność i zaufanie narodu, pragnąc, aby obie siły pojmowały się stale nawzajem. Cesarz wyowiada swoje widzenie rzeczy we wszystkich kwestiach. Podnosi on daleko widzialny sztandar duchowy. W swoim czasie cesarz powiedział, że nie chce być tak zwanym monarchą konstytucyjnym, który panuje, lecz nie rządzi. Hrabia Ballestrem wymownie podniósł godne podziwu czyny cesarza, za którego naród niemiecki powinien gorąco dziękować Opatrzności i z którym współdziałać należy bez uszczerbku dla własnego przekonania.

Paryż, 30 stycznia. Rezultat wyborów onegdajszych do senatu przedstawia się, jak następuje: wybrano 61 republikanów umiarkowanych, 6 republikanów liberalnych, 18 radykalistów, 7 radykalistów socjalnych, 3 nacjonalistów i 4 mo-

narchistów. Rezultat wyborów z kilku okręgów jeszcze niewiadomy. Przesadne nadzieje nacjonalistów nie ziściły się. Ogólny rezultat wyborów przedstawia niemal bez zmiany dotychczasowy stan rzeczy.

Nantes, 30 stycznia. Gen. Merciera wybrano tutaj na senatora 703 głosami. Przeciwnik jego Riom otrzymał głosów 287.

Londyn, 30 stycznia. Ministerjum wojny ogłasza depezę otrzymaną od gen. Bullera, w której tenże donosi, że widzi się zmuszonym wycofać swoją armię napowrót za Tugelę.

Londyn, 30 stycznia. Wiadomość o uwolnieniu Mafekinga od oblężenia nie potwierdziła się.

NEKROLOGIA.

Po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 29 stycznia o godzinie 6 rano zakończyła życie

Ś. P.

ANTONINA KRŠĆK

przeżywszy lat 38.

Wyrowadzenie zwłok na stary cmentarz rzymsko-katolicki nastąpi dnia 31 stycznia o godzinie 2 po południu z domu przy ul. Milsza № 23. Na smutne te obrządki strokany mąż z dziećmi zaprasza przyjaciół i znajomych.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Hilbrandt z Rygi — Szichwarg z Podola — Pagasow z Erywan — Zieliński z Siedlec — Szaniawski z Zelowa — Kleinerman z Warszawy — Balsoj-Małej z Rosji — Richardsohn z Anglii — Ryder z Będzina — Czarnocki z Łęczycy — Wiśniewski z Łutomierska.

Dr. MAZEL

po powrocie z zagranicy osiadł w Łodzi, jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,

PIOTRKOWSKA № 121,

przyjmuje od 8 do 11 rano i od 6 do 8 po południu. Panie od 5 do 6 popoł. 24-140-2

Dentysta G. JOCHWED

Piotrkowska 59, dom Warehiwkera.

Sztuczne zęby (bez podniebienia), oraz leczenie i plombowanie zepsutych zębów.

Dla biednych od godz. 9 do 10 rano.

Dr. A. SOŁOWIEJCZYK

Wyłącznie choroby dzieci i wewnętrzne.

Piotrkowska № 115.

Przyjmuje od 9—10 rano i od 3—5 pp.

Zatwierdzony przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych

INSTYTUT

gimnastyki szwedzkiej, leczniczej i pedagogicznej,

WANDY PIĘTKOWSKIEJ,

ulica Południowa № 11, dom Abła,
pod kierunkiem gimnastyczki i masażystki szwedki i dozorem lekarzkim.

Leczenie gimnastyką szwedzką leczniczą i masażem skrzywiień kręgosłupa, wygórowanie ramion, łopatek, biodra i t. p., oraz anemii, chorób żołądka, newralgii, reumatyzmów i innych chorób stawowych. Masaż na miejscu i na mieście.

ZARZĄD

102-3-3

STOWARZYSZENIA WZAJEMNEJ POMOCY MAJSTRÓW FABRYK

miasta Łodzi,

zawiadamia pp. członków, że 21 stycznia (2 lutego) r. b. o godz. 2-jej popoł. odbędzie się w lokalu Stowarz. **ul. Główna № 17**

Ogólne zebranie.

- Porządek dzienny:**
- 1) Powtórna zmiana niektórych § Ustawy
 - 2) Zatwierdzenie bilansu za rok 1899 i budżetu na 1900 r.
 - 3) Wybór członków Zarządu i komisji rewizyjnej.
 - 4) Wnioski członków.

Ze względu na ważność obrad upraszamy o liczne i punktualne zebranie się.

Dnia 29 stycznia (10 lutego) odbędzie się w HELENOWIE

BAL

dla członków, ich rodzin i osób wprowadz.

Początek o godz 9-jej wieczorem. Dla panów strój balowy, dla pań — wizytowy.

Imienne bilety wejścia w cenie 1 rubla dla członków oraz 2 rb. dla osób zaproszonych są do nabycia w lokalu Stowarz. ulica Główna № 17 codziennie od godz. 10 rano do 2 w poł. i od 5 do 9 wieczorem, w niedzielę od 12 do 1 w poł.

Upasza się o przedstawienie biletów zaproszeniowych przy wejściu na zabawę.

Zarząd Stowarzyszenia wz. pom. majstrów
przędzalnianych, tkackich, farbiarskich i wykończalnych
fabryk m. Łodzi

podaje do wiadomości pp. Fabrykantów, że od dnia 17/29 stycznia r. b. zostaje otwarte przy Stowarzyszeniu

BIURO POŚREDNICTWA PRACY

Kancelarya (ul. Główna № 17) otwarta w dniu powszednie od godz 10 do 2 w poł. i od 5—9 wiecz., w niedziele i święta od 12 do 1 w poł.

BIURO POŚREDNICZY BEZPŁATNIE.

Dla dogodności osób interesowanych połączenie telefoniczne.

Sala Koncertowa

2-1

W Czwartek dnia 8 Lutego 1900 r. odbędzie się

Koncert

E. Wolfsona z łaskawym współudziałem pp. **Arkawin** (deklamacja), **Argewicz** (skrzypce) i **Michelson** (śpiew).

Szczegóły w programach. Początek o godz. 8 wieczór

Bilety są do nabycia w księgarni Tow. „Oświata” (p. z. M. Ettingera) Dzielna 11.

Kostyum damski

raz używany tanio do sprzedania.
Ul. Wólczańska № 106.
128-4-1

Znany cyrk A. DEVIGNÉ

w środę d. 31 stycznia 1900 r. drugie wielkie przedstawienie z nowym programem ze współudziałem najlepszych sił i corps de ballet.

Z poważaniem

Dyrektor A. DEVIGNÉ.

Gazmajster

w jednej z prowincjonalnych fabryk potrzebny jest gazmajster dla prowadzenia gazowni z odpadków naftowych. Reflektanci zechcą złożyć kopie świadectw i referency w redakcyi „Rozwoju” pod № 343
129-3-1

„LISTY Z SYCYLII”

przez **Stanisława Belzę**

opuściły świeżo prasę:

Wydanie wytworne z 16-ma ilustracjami, przedstawiającymi pomniki sztuki greckiej i normandzkiej, typy ludowe i głównejsze miasta na Sycylii.

Treść dzieła:

Palermo. — Legenda Monte Pellegrino. — Spostrzeżenie i uwagi. — Katedra. — Odstońnięty cmentarz. — Co pozostało na Sycylii po Arabach? — Perły architektury normandzkiej. — Dialekt sycylijski. — Sycylijski hymn na cześć kobiety. — Vendetta i Mafia. — Rozbójnictwo na Sycylii. — Wycieczka do Girgenti. — Świątynie greckie. — Katania. — Do Krateru Etny. — Wśród ruin Syrakuz. — W Taorminie. — Scylla i Charybda. — Mesyna. — Z dziejów kultury na Sycylii.

Cena rb. i kop. 80.

Księgarnia Gebethnera i Wolffa.
82-11-2.

Łódzka wypożyczalnia książek

zakupiła 4-ty i 5-ty egzemplarz następujących nowości:

Żeromski St. Ludzie bezdomni 2 tomy.
Świętochowski Al. Duchy.

94-4-4

Wydawnictwo naukowo-techniczne

Hipolita Wawelberga

- Mechanika doświadczalna. Wykład Roberta S. Balla, z 103 rysunkami w tekście 1.—
- Nauka rysunków przez Edw. Wawrykiewicza. Z 29 rysunkami i 9 tablicami chromolitogr. karton. —.75
- Podręcznik dla palaczy kotłowych, przez P. Braussera i S. Spenratha. Z 53 rys w tekście. —.60
- Podręcznik mechaniki dla średnich szkół technicznych i samouków, przez M. Launsteina. Z 141 rysunkami, kartonowane 1.20
- Przewodnik dla maszynistów przez E. F. Scholla.
- Część I z 235 rysunkami, karton. 1.50
- Część II z 179 rys. karton. 1.20
- Samoprzańnicza (Selfactor) studjum teoretyczno-praktyczne przez St. Jakubowicza. Z 33 rysunk. karton. —.85
- Słownik polsko-rosyjsko-niemiecki terminów garbarskich, przez F. Przyszychowskiego, broszur. —.20
- Światło elektryczne, przez Zyg. Strasze-wicza. Z 146 rysunk. karton 1.20
- Wiadomości praktyczne o motorach gazowych przez G. Lieckfelda. Z 33 rysunk. karton. —.65
- Zarys przedzenia wełny czesankowej, opracował Stan. Jakubowicz. Z 21 rysunk. karton. —.40
- Zasady magnetyzmu i elektryczności przez prof. A. Jamiesona.
- Część I z 193 rysunk. karton. 1.35
- Część II z 373 rysunk. karton. 1.10
- Zasady tkactwa ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu wełnianego, opracował Józef Jabłkowski Z 75 rysunk. i 16 tablicami kolor. karton. 1.40
- Skład główny w księgarni **GEBETHNERA I WOLFFA** w Warszawie i Łodzi.
120-3-1

Lekcyje Tańców

podług najnowszej metody i gruntownie wycza wszelkich dawniejszych i nowo wprowadzonych tańców, przyjmuje kilka prywatne oraz pensye. Zapisywać się można codziennie. Co miesiąc rozpoczynam nowy kurs.

Cegielniana Nr. 56.

Patentowany nauczyciel tańców

Adolf Lipiński.

1409-17-

W KLASACH HANDLOWYCH

CYRKLERA

wieczorami wykładane są dla dorosłych:

- 1) Buchalterya.
- 2) Rachunki handlowe.
- 3) Prawo wekslowe.
- Kurs przygotowawczy:
- 4) Rachunki.

Języki:

- 5) Russki.
- 6) Polski.
- 7) Niemiecki (specjalnie dla polaków konwersacya).

9-6-4

KUŹNIA

z wyrobioną klientelą do wypuszczenia w dzierżawę z mieszkaniem i naczyniami, lub bez takowych zaraz lub od 1 kwietnia b. r. na bardzo korzystnych warunkach, Wiadomość Passaż Szulca № 14 u Pawła Janka.
3-2

Plac narożny

położony pośród wielu fabryk, 46 łokci szeroki, oraz dubeltówka myśliwska systemu lankastra są do sprzedania tanio. Wiadomość ul. Wólczańska № 112 m. 1.
115-2-2

30000 rb. w całości lub częściowo do ulokowania na hypotekę domów w Łodzi po towarzystwie w pierwszej połowie szacunku bez pośrednictwa na 8% do 9% rocznie. Bliższa wiadomość Łódź, Andrzeja № 2, I-sze piętro, front, w kantorze
127-3-2

Korzystny interes. Poszukuje się wspólnika do zaprowadzenia racjonalnego rybołówstwa, w odległości siedmiu wiorst od Łodzi. wody pod dostatkiem. Oferty listowne proszę adresować, Łódź, Średnia № 23 m. 21.
131-3-1

